

KONFERENCJA

Naczelników Wydziałów Politycznych M. S. Z.

z dnia 27.X. 1921. r.

POSELSTWO POLSKIE W BIAŁYMOSTKU

Otrzymano dnia: 27/10 1921

No. 31/22

Załączników:

Załatwiono:

Przewodniczący: W-Dyr. Dep. Dyplom. K. D. Morawski

Obecni: Naczelnik Wydziału Ogólnego: p. Pruszyński /zast/

" " Zachodniego: p. Koźmiński

" " Północnego:

" " Środkowo-Europejski: p. Dzierżyszycki

" " Wschodniego: p. Szumlakowski /zast/

" " Ekonomicznego: p. Rozwadowski /zast/

" " Prasowego: p. Ładoś

Dyrektor Gabinetu Ministra: p. Przeździecki

Sekretarz Polityczny: p. Romer p. Starzewski p. Szczerbiński

Sekr. Gab. Min. p. Frankowski

Obecni: Dyr. Dep. Admin. p. Bertoni

----- Poseł Targowski

Rada Prawny p. Rundstein i jego zast. p. I. Babiński.

Referuje:

Kierow. O. A. p. Halpert

Nacz. D. VII p. Olszewski, p. Woroniecki /zast. D. VII/

Nacz. A. I. p. Dobrzyński p. Rościszewski /zast. A. I./

p. Goldstand

p. Ktystyn Ostrowski.

311

PISELSTWO POLSKIE W BRAZYLII

Otrzymano dnia: 6/1 1922

Nr 31/22

Załączników:

Zatwierdzone:

R
A. K.

Protokół Nr. 40.

Konferencja Naczelników Wydziałów Politycznych
M. S. D. z dnia 24/10/1921.

312

PROTOKOŁ Nr. 40 z 27.X.

posiedzenia Naczelników Wydziałów.

P. MORAWSKI:

Otwierając dzisiejsze posiedzenie, udzielał głosu p. Posło wi Targowskiemu, którego uprosiłem by zechciał poinformować nas o ostatnich obradach w Genewie, na których sprawy polskie były bardzo szeroko omawiane. Zarazem proszę go, by zechciał mówić zupełnie otwarcie, bez obłonek, zaznaczając ze swej strony, iż wobec natury tematu posiedzenie nasze musi nosić charakter ściśle poufny.

P. TARGOWSKI :

Temat, na który mam mówić jest tak obszerny, iż zreferowanie interesujących nas spraw dokonać będę zmuszony w sposób może nieco hańdyczny. Usuwając sprawę słaską na drugi plan, pragnąłbym w oddaleniu od niej uwydatnić szereg ważnych momentów, rzucających światło na ogólne tło, na którym sprawa polska się znajdowała. Chodzi mi więc głównie o przedstawienie stanu jej na terenie międzynarodowym, oraz o zobrazowanie nastroju, panującego wśród mocarstw i państw w Lidze Narodów. Nastrój ten wyraża się przedewszystkiem w dążeniu do zachowania w mocy dotychczasowego dobytku i utrzymania pokoju, przyczem robi się co można, by należyście przygotować grunt pod przyszłą konferencję Waszyngtońską. Sprawa słaska służyć mi będzie li tylko za przyrządek, przez który dane mi było czynić spostrzeżenia. Wrażenia moje postaram się ująć w pewną syntezę i dać odpowiedź na pytania czem jest i jak wygląda Liga Narodów.

Na pierwszy rzut oka, gdy się widzi zebranych 500 ludzi, którzy po długich debatach w rezultacie właściwie "nie zrobili" a wnioski o "amendement" odesłali do następnego zebrania, wygląda to wszystko na jakiś wielki "humbug".

Na drugim lub trzecim posiedzeniu pogląd ten zaczyna ulegać zmianie. Wnioski zaś, według mego subiektywnego zda-

nia przybierają charakter "spadochronu", zabezpieczające Ligę od upadku, a sama Liga uwydatnia się jako czynnik równowagi pokojowej na świecie. Ludzie tę Ligę tworzący zarysowują się też w pewien określony sposób. Robią oni wrażenie, jak gdyby dawno porzucili wszelkie szowinizmy narodowe i polityczne, w Lidze zaś ukazują się opikowani zarówno z tych szowinizmów, jak i z wszelkich nastrojów w stosunku do spraw politycznych. Przeszedłszy najrozmaitsze okresy rządów, z towarzyszącymi im różnami konfliktami w polityce państwowej, dziś przy załatwianiu tych międzynarodowych konfliktów, dążą do regulowania ich za wszelką cenę na drodze pokojowej. Wojna zaś, jako owoc wybujałych szowinizmów politycznych, maluje im się jako ostateczność, której należy unikać. To też tendencją każdego rządu, według ich mniemania, powinno być uzgodnienie swej polityki z bezpośrednio mi i pośrednimi sąsiadami odnośnego państwa.

Charakteryzując zaś jednym słowem tych ludzi, zatrzymać się często wypada na takich określeniach, jak "mason", "kosmopolita" i t. d. Ich zdaniem, tendencja narodowa musi ustępować na plan drugi, a wyrzeczania się ich dla osiągnięcia pokojowego porozumienia następować powinno na wet kosztem ofiar. Czynniki szczerości nie grają tu żadnej roli. Kompromis zaś często bardzo daleko idący dla ludzi narodowo usposobionych bywa bardzo przykry, nie więc dziwnego, iż Liga nie chwytła za serce, sprawiając przeciwnie wrażenie czegoś kucznego. Charakterystyczna rzecz, w związku z tem pozostająca, iż żadne z państw z określonymi granicami, nie przekazują Lidze do rozstrzygnięcia swych pierwszorzędnych spraw. Występowania w roli klientów każdy rad uniknąć, to też na Ligę oddają wszyscy sprawy jedynie drugo, lub nawet trzeciorzędne. My zaś jesteśmy jakby "zhandicapowani" i zamiast awangard, toczyć musimy prawdziwe boje. Tem się również tłumaczy, że dla Polaka krystalizacji idei Liga stanowi czynnik raczej niesympatyczny.

Sprawa Śląska, będąca tematem obrad Rady Ligi, z pod in-

314

gerencji Assemblies była zupełnie wyłączona. Sposób jej załatwiania polegał na niezwykle daleko posuniętej konspiracji, tak dalece iż decydujące zebrania odbywały się w miejscach prawie nikomu nieznanych - w pewnej willi pod Genewą, kupionej przez japończyków. Rada Ligi sprawę słaską od siebie odsunęła, przekazując ją czterem swym członkom neutralnym, nie biorącym udziału w posiedzeniach Rady Najwyższej. Konflikt angielsko-francuski pod znakiem którego sprawa ta znalazła się na wokandy w Lidze, ustępować począł miejsca innym czynnikom, które w konsensusie na decyzji zaważyły, a więc w pierwszym rzędzie idei samostanowienia narodów. Każdy czynnik państwowy i mocarstwowy odegrał przytem swoją rolę, czynniki jednak angielski i francuski zostały jakby wyeliminowane i wycofując się, przerzuciły ciężar sprawy na "etats neutres". Nastąpił wtedy znamieny moment dla Ligi i dla jej charakteru. Polegał on na zastosowaniu niesłychanie sumiennego sposobu badania sprawy. Widać też wtedy było, iż chęć utrzymania przy życiu Ligi, o której istnieniu sprawa słaska stanowiła, była bardzo silna.

Oczekiwane niezadowolone obu stron, jeżeli już jedna musi się czuć koniecznie pokrzywdzoną, wydawało się najbardziej potrzebny dla Ligi rezultatem załatwienia sprawy. Chęć zachowania choć sprawiedliwości i uchylenia wszelkiego zarzutu stronności na czyjakolwiek stron, charakterowała zwłaszcza stanowisko zajęte przez Delegatów Hiszpanji i Brazyliji. W ten sposób została umożliwiona decyzja. Okazało się, iż ci, którzy uważali iż odesłanie sprawy słaskiej na forum Ligi Narodów stanowi moment w jej rozwoju, bezwzględnie dodatni, skusznie i trafnie ocenić potrafilili sytuację.

Stanowiąc na gruncie aprioristycznej tezy podziału terytorjum słaskiego, dano dyrektorowi ekspertom wykreślenia linii pośredniej między linią Lloyd George'a z 4. sierpnia r. b. / na Radzie Najwyższej / a linią propozycji francuskiej

Tu na podkreślenie zasługuje moment doskonałej obrony francuskiej w Lidze Narodów, gdzie Anglja posiada przecież przewagę, a mimo to zmuszoną została do zaakceptowania pojednawczego uregulowania sprawy. Przyszło to Francji zapewne to trudniej, iż n.p. wśród Amerykanów północnych, a zwłaszcza poludniowych, ludzi o poglądach liberalnych, dla których kwestja istnienia poszczególnych państw w Europie z natury rzeczy jest raczej obojętną, spotkać się można było często z powiedzeniem, iż dwa państwa europejskie Francja i Polska są ultraszowinistyczne i imperjalistyczne, co w obu Amerykach jest jaknajgorzej widziane.

Momentem charakterystycznym w Lidze Narodów jest dalej fakt, iż my, jako państwo, wobec naszego charakteru, jako klienta Ligi, nie jesteśmy w możności odegrania należytej roli, zmuszeni nie wysuwać się na pierwszy plan, jak n.p. przy wyborach do ciał Ligi. Jeżeli znajdziemy się kiedy w innym położeniu, nie jak dziś w roli podsądnego, gdy zachowanie rozprawy jest konieczne, to i sytuacja nasza będzie mogła ulec zmianie. Jednak nawet i dziś bardzo ważna rola może nam przypaść w udziale. Wspomnę choćby o możliwości utworzenia bloku większości, złożonego z państw Ameryki południowej, bałtyckich, Małej Entente'y i Polski. Pourparlos w sprawie utworzenia takiej absolutnej większości na Assemblies przed zebraniem jej w kwestji wyboru, odbyły się po śniadaniu polskiej delegacji, na którym byli obecni przedstawiciele wyżej wspomnianych państw. Zgodność więc popierania odpowiednich też nie jest znowu tak trudną do osiągnięcia, wysuwać je jednak należy dość delikatnie i subtelnie.

Sprawa litewska w której występowaliśmy jako podsądni, a nie jako sędziowie, nie przyczyniła się do przyspoenia nam sympatji. Rada Ligi Narodów na ostatniej swej sesji rozstrzygnęła oprócz spraw śląskiej i litewskiej, spór Chile z Boliwią. I tu charakter podsądnego tym razem w stosunku do Chile / mającej zresztą bardzo dobrą markę / wpłynął, iż

326

wprowadzenie Chili do Rady okazało się niemożliwym do urze-
 czywistnienia, z tego też punktu widzenia uzyskanie przez
 nas kilkunastu głosów, można uważać za rezultat bardzo
 pomyślny. Dopóki sprawy nasze powierzone Lidze nie zostaną
 definitywnie osądzone, odepchnięci nie będziemy mogli za-
 jąć żadnego stanowiska przewodniczego / jak n.p. przy wybo-
 rach i t.d./. I dziś jednak można mimo wszystko coś zrobić
 i pewną swą siłę wykazać, czego dowodem konferencja w Bar-
 celonie. Na konwentykłach różnych państw, przy układaniu
 list wyborczych, nie powinniśmy wysuwać jeszcze własnych kan-
 dydatów, oddając nasze głosy na innych, choćby względnie
 nam obojętnych. Tak n.p. ostatnio Jugosławia zgodziła się
 na proponowanego przez nas rumuna, ale delegat jej Spalaj-
 kowicz zaznaczył, iż najchętniej oddałby głos swój na Pol-
 skę predestynowaną do zajęcia przewodniczego stanowiska w
 Słowiańszczyźnie. Ponieważ Polska nie może być w tej chwi-
 li wybrana, wolałby oddać głos swój na Czechy, a dopiero po
 ich zrzeczeniu się faute de mieux skłonny był głosować na
 rumuna. Mam wrażenie, iż czynnik słowiański nie został przez
 nas odpowiednio rozdmuchany, ani pewne zbliżenie na tem tle
 przez nas zainicjowane, wtedy bowiem nie spoglądalibyśmy
 nań jak na wschodzące słońce. Badając układ sił na terenie
 Ligi, czynić to najlepiej można w płaszczyźnie najważniejsz-
 szych rozpatrywanych przez nią spraw / w kwestji śląskiej/.

Anglja jest czynnikiem w Lidze decydującym, posiadając
 dodatkowe 5 głosów dla swych dominjów, oraz cały szereg
 innych państw, znajdujących się w orbicie jej wpływu ekono-
 micznych i politycznych. Mieliśmy tego liczne dowody, tak np.
 parokrotnie wnioski Francji i innych państw upadały 9 głosa-
 mi, mimo wysiłku wnioskodawców. Noblemaire, jeden z najwy-
 bitniejszych francuskich prawników, cztery razy bronił swego
 wniosku o "traite de blanches", który też mimo całej agitacji
 przypadł przy 43 głosach "przeciw" na 11 "za". Rozmaite inne
 sprawy spotykał podobny los, to też i nasza sprawa Śląska
 wisiąka już na włosku.

Liga nie może się naturalnie pozbyć nikogo ze swych członków, koki otuje zaś wszystkich do niej jeszcze nie należących. Wybory n.p. czterech miejsc w Radzie wolano odłożyć, gdyż na przyszły rok przypuszczać można, iż liczbę starych członków Radę powiększą Ameryka, Rosja i Niemcy. Z tych względów, dochodzi Liga przeważnie w swych decyzjach do kompromisu, stając się poniekąd zasadą. Te też prawdopodobnie momenty, moim zdaniem, potwierdzonem zresztą i przez innych w Genewie i w Paryżu, spowodowały, iż stanowisko Anglii w ostatnich czasach w stosunku do nas zmieniło się znacznie. Po za koniecznością wodzenia się na kompromis, nie bez znaczenia mogą tu być również pewne nieporozumienia na tle ambicji prywatnych. Wiadomo, iż początkowo Balfour wysunięty został na przewodniczącego Delegacji angielskiej na Konferencji Waszyngtońskiej, później kandydatura ta została cofnięta. Wtedy Balfour postanowił podkopać Lloyd George'a i ten brak sympatji jego do Premjera, niowatpliwie bardzo nam dopomógł. Balfour bowiem parł na to, by Lloyd George'a obalić, a co najmniej zdezawuować na gruncie zobowiązań, zaciągniętych przez lorda d'Abernona wobec Niemców.

Z jednej bowiem strony niedotrzymanie ich w całej rozciągłości groziło wybuchem nienawiści ze strony Niemiec, na d'Abernona i Lloyd George'a z drugiej zaś mógł się Balfour zasłonić instrukcją swego rządu, by miasta o większości niemieckiej zostały do Niemiec przyłączone, a jak sam Balfour się wyraził, że "na to, iż w nich węgiel nie rośnie, on nie poradzi nie może".

Również rozmowy wiesbadenckie musiały wpłynąć na zmianę i otrzeźwienie Anglii. Porozumienie czynników o tak sprzecznych interesach, jak Francja i Niemcy i to w tak zrezygnowanym momencie, wywołać musiało ze strony Anglii reakcję którą rozumieć należy nie jako "knock-out" w stosunku do Niemców za zawarcie umowy, ale jako oznakę chęci porozumienia się z Francją i danie do poznania, iż solidarność Anglii z nią jest większa, niż solidarność Anglii z Niemcami.

W dalszym ciągu zasadzie zdań, wygłaszanych przez przedstawicieli
finansjary angielskiej, mogą stwierdzić, iż decyduje co
do Rosji, w której nie ma do zrobienia, jest zupełna.

Skutkiem tego domyslać się można, iż ze strony Anglii
nastąpi zmiana polityki wobec Rosji, tak by po Konferencji
w Waszyngtonie mógł mieć stosunki do niej wolną rękę. Państwa
jakieś, jako czynnik oparcia, zawiodły, jedną więc Polska
może dziś w tym względzie wchodzić poważnie w rachubę.

W Anglii, jak we wszystkich państwach o wysokiej walu-
cie, panuje zastój ekonomiczny. To też gospodarcze podbicie
Polski przez wprowadzenie do niej kapitałów angielskich, ot-
warłoby Anglii wrota do Rosji. Stałoby się jednocześnie
niezależnie od starej tradycji angielskiej, gdyż wobec groźby
porozumienia Francji z Niemcami, Anglia stworzyć by mogła
przeciwwagę przez oparcie się na czynnik polski, ongić czyn-
niku wagi i równowagi europejskiej.

Obok Umowy Wiedeńskiej i zmiany w stosunkach anglo-
-słowiańskich, jako trzeci czynnik zasadniczej wagi w przed-
dzioł Konferencji Waszyngtońskiej występuje sprawa Małej
Azji, t. j. konflikt turecko-grecki, a właściwie anglo-fran-
cuski żołnierzami i bronią turecko-grecką, sprawa ta jednak
mimo całej swojej powagi schodzi na plan drugi wobec koniecz-
ności ustalenia w wigilję Konferencji w Waszyngtonie dalej
idących kwestji, mam bowiem wrażenie, że nadchodzi przełom-
owy moment, od którego rozpoczyna się nowa era, wymagająca też
obronienia nowej płaszczyzny dla stworzenia i rozbudowania
przyszłego ustroju politycznego świata, przyczem na plan pierwszy
występują zagadnienia natury finansowej.

Tak jak Francja przegrała, podpisując Traktat Wersalski,
tak też i Anglia pod względem mocarstwowym ucierniała, przy-
stając na utrwalenie się idei wolności narodów, groźnej dla
jej autorytetu. Idea ta szkodzi Anglii, tak jak Francji nie
otrzymanie dostatecznego odszkodowania, któreby zrównoważyło
zapłacone przez nią w 1871 r. 5 milionów. Stany Zjednoczone
traktatu nie ratyfikowały, one więc jedną tylko wygrały.

318

Dziś występują też, jako inicjatorzy Konferencji Waszyngtońskiej. Wobec nich wszyscy są w roli klientów i charakter ten najdobitniej stwierdzili w doborze niezwykle wybitnych ludzi, jako delegatów na Konferencję.

Tak więc jak Francja osłabiona jest przez swój stan ekonomiczny, tak też Anglia dotknięta jest przez niedomagania własnego wewnętrznego ustroju. Trapi ją kwestja irlandzka oraz nieporozumienia pomiędzy Dominjanami, czego dowodem ułamkowy wbrew pozorom, lecz też wbrew i oczekiwaniom rezultat ostatniej Konferencji Imperjalnej.

Co do konfliktu w Azji, to kryją się za nim zagadnienia współrzędności ras. Zrzucenie przez Chiny, zachęczone przez Entente do wojny, kapitulacji w stosunku do Austrii i Niemiec, dalej rzucanie wojsk kolorowych na fronty europejskie to fakty, które w konsekwencji wpłynąć muszą na powzięcie decyzji przez czynniki stojące wobec dylematu, albo rozciągnięcie wolności samookreślenia narodów daleko poza Europę, albo też wykreślenie się z tego w drodze rewizji Traktatu Wersalskiego lub Paktu Ligi.

Na Konferencji Waszyngtońskiej możliwe są komplikacje i dlatego Anglja zachowuje sobie jak dotąd wolną rękę. Nie będąc zupełnie pewną powodzenia koncepcji anglo-saskiego sojuszu, gdyż jak wiadomo propozycja Lloyd George'a zorganizowania specjalnej konferencji dla porozumienia się narodów rasy anglo-saskiej została przez Amerykę odrzucona mimo wyraźnych tendencji w tym kierunku /vide ostatni wywiad z Lordem Northcliffe'em/, Anglja woli na wszelki wypadek zabiegać również o przyjaźń i poparcie Francji.

Co się tyczy Japonji, to delegacja jej specjalnie mocno jest obsadzona. Reprezentuje ona zarówno czynniki wojny jak i pokoju. Przewodniczącym jest prezydent Senatu - ks. Tokugawa, drugim delegatem jest - niechętne Ameryce - minister marynarki - Kato, trzecim zaś - przedstawiciel czynnika Pacyfistycznego i idei porozumienia z Ameryką, ambasador japoński w Waszyngtonie - Shidehaza.

Konkretnym propozycjom zmniejszenia morskich zbrojeń towarzyszyć będzie ze strony Japonii i prawdopodobnie propozycja określenia sfery kompetencji i wpływów. Poza to ogólnie da się ona na sojusznikami, to samo zresztą czyni i Anglia w stosunku do Rosji, śledząc kroki sąsiadów względem niej.

Jako wniosek chciałbym ~~na~~ podkreślić konieczność wzięcia udziału przez Polskę, mimo braku zaproszenia, choćby jako czynna zakulisowy Konferencji w Waszyngtonie, na Konferencji tej bowiem uwidatni się dzisiejszy układ sił światowych, a zwłaszcza sił ekonomicznych, w związku z ogólną hiperprodukcją, szukającą dla siebie upustu u spodierającej w tym celu ku Rosji.

P. R. BINSKI

Jakie jest prawdziwe stanowisko Anglii w sprawie irlandzkiej?

P. TARGOWSKI:

Konflikt irlandzko-angielski jest bezwarunkowo u nas wyolbrzymiany. W prowadzających Nowej Zelandji lub Australji również natrafic możemy na oznaki separatyzmu. Nikogo to jednak tak nie porusza. Poza to wpływ niemiecki na Irlandję jest stwierdzony. ~~xxxxxxx~~ Francja niezbyt jej sprzyja. Wobec tego, że Irlandja bądź co bądź wchodzi w jądro stanu posiadania Anglii, związek jej z nią będzie musiał być zachowany. Nie należy więc przesadzać trudności, które niezawodnie zostaną pokonane, konflikt zaś - załatwiony a "L'amiable".

P. STAJEWSKI:

A jakie jest stanowisko Ameryki wobec Konferencji Waszyngtońskiej?

P. KOMIŃSKI:

Znamienny był w tej materji świeży artykuł Simonds'a.

P. OSTROŃSKI:

Czy można otrzymać wyjaśnienia co do roli Chin?

P. KOZMINSKI:

Jak się przedstawia sprawa powołania p. Albert Thomas do
wzięcia udziału w rozpatrywaniu sprawy śląskiej, charakte-
rze eksperta i z czyjej inicjatywy wybrany został podwładny
Thomasa, Czech. Wybór ten zresztą okazał się dla nas
bardzo szczęśliwy. Czy nie Benes przyczynił się do tego
obrotu sprawy?

P. TARGOWSKI:

Co do Chin, to z tego względu trudno coś powiedzieć, iż jak
wiadomo na terytorjach waleczą jedno wojsko przeciwko dru-
gim, przewozem jedne z nich doszły już aż pod sam Pekin.
P. Wellington Koo jest nam niesłychanie przyjazny, razem
z brazylijskim p. da Cunha, który oświadczył, iż w razie
starcia anglo-francuskiego w sprawie śląskiej, on ostenta-
cyjnie wystąpi imieniem Brazylii z Ligi Narodów. Przypuszczam
zresztą, iż uczyniłby w takim wypadku to samo, gdyby chodzi-
ło o inną jakąś sprawę.

P. Wellington Koo znajduje się do pewnego stopnia pod wpły-
wem Anglii, nie stanowiąc wyjątku od znanej reguły, iż każ-
dy poseł zagraniczny widzi zbawienie swej ojczyzny zazwyczaj
w państwie, przy którym jest akredytowany. Rodzina jego, na-
wiasem mówiąc, pracuje już 2300 lat w dyplomacji. Mimo
jednak gruntu angielskiego, wiernie był nam oddany, sprawę
zaś śląską przestudjował, rzecz można, a fond. To też za
jego pośrednictwem czyniliśmy różne zabiegi, dostarczając
mu materiałów, które on następnie wykorzystywał, łatwy zaś
dostęp do niego pomógł nam bardzo przy obronie sprawy.

Jest on delegatem obu Chin - północnych / o tendencjach
filofrancuskich/, oraz południowych / filoangielskich/.
Co będzie jeżeli Pekin będzie zajęty, trudno przewidzieć
i moment ten brać pod uwagę. Sądziłbym też, że ekspansja
ekonomiczna, a nie tendencje polityczne ma w całym tem za-
gadnieniu najważniejsze znaczenie.

Odpowiadając na zapytanie p. Kpźmińskiego stwierdzam, iż powołanie p. Albert Thomas była idea prof. Askenazego, którą spotkała się zresztą z zupełnym poparciem posła Zamoyńskiego. W Genewie niestety Thomas był troszkę na nas rozgoryczony gdyż zajęci sprawą litewską, nie byliśmy poprostu w stanie z technicznych względów należycie go kultywować. Inne czynniki wysunięte były z pod naszej kompetencji, eksparci nie byli jeszcze wyznaczeni i ingerencja z naszej strony nie mogła mieć miejsca. Przez te trzy tygodnie mogliśmy tylko akcję naszą prowadzić zakulisowo i to bardzo ostrożnie. Jedynie Paryż miał możność efektywnie działać, to też co można tam było zrobić, to zostało zrobione. Benas, jeden z 6-ciu wiceprezydentów Assemblies odegrał wogóle bardzo dużą rolę w sprawach polskich i on to zaproponował Hodaca - członka Międzynarodowego Biura Pracy - na eksperta. Hodac był podwładnym Thomasa, to też nominacja jego musiała sprawić Thomasowi pewną przykrość. Wyczuł on w związku z nadchodzącymi wiadomościami o umowie polsko-czeskiej, iż sprawa ta ma może głębszy podkład polityczny, lecz później, gdy podrażnienie jego udało się nam załagodzić, oddał nam w następstwie nieoczekiwane usługi. Terytorjalnie byliśmy już zabezpieczeni i wiedzieliśmy, iż ustalona linja graniczna stanowi integralną część projektu. Natomiast dowiedzieliśmy się o zamiarze utworzenia Komisji godzącej w suwerenność stron. Było to w piątek, Thomas był na śniadaniu w Polskiej Delegacji, po którym p. Dyrektor Olszowski, p. Sokal i ja po 2½ godzinnej konferencji, zdokładaliśmy uzyskać od niego obietnicę wywrócenia projektu eksportów, który polegał na zaprowadzeniu ogólnej administracji, oraz zone franche, na wzór stref sabaudzko-szwajcarskich, o co zwłaszcza zabiegał szwajcarski francuz Harold. Thomas obiecał interweniować z idealnych względów, wobec naruszenia interesów robotniczych. To też poczekałiśmy aż wyjazd głównych osób został wyznaczony i bilety zamówione, a gdy już terminy były ustalone rzuciłiśmy tę zupełną próżnię nasz projekt, licząc, że zostanie przyjęty, gdy nie będzie innego wyboru. Przez delegację francuską narzuciłiśmy go. Gdyby był lepszy, byłby cofnięty, a tak został w głównych punktach przyjęty. Dodać, co prawda, niefortunne artykuły marce niemieckiej i kolejach, ale na ogół rezultat osiągnięty uważać możemy za względnie pomyslny.